

Szczecin 1989.08.20

Wierzbicka-Szyska Gertuda

70-854 Szczecin Dąbie

II/481/FLYNELO

002

ul. Góralaska 11m2 fut.

Nr dziennika

© ARCHIWUM WSCHODNIE

"Wschodnie Łasy Polaków"

Konkurs na pamiętnik-zwieranie

Mieszkałam w małym - piśknym miasteczku

Motol powiat Drobiczyn woj. poleskie.

Mój mąż Władysław Wierzbicki był komenda-
 ntem posterunku Policji Państwowej w Motolu
 do 1939 roku. 17 września 1939 roku, dostał
 nakaz od dowódcy, opuszczenia posterunku
 i udania się w kierunku Kowla, z podurad-
 nymi policjantami, i od chwili wyjazdu
 ślad i śluch po nim zaginął. Prawdopodobnie
 dostał się do niewoli i przebywał w
 jednym z obozów: Kozielsku, Starobielsku
 i Astaszkuwie, ale nikt do chwili obecnej
 nie wyjaśnił mi w jakich okolicznościach
 zaginął mój mąż. Zostałam sama z dziećmi,
 "Horda" nazywająca się komunistami i
 dziećmi Stalina przesadnie miejscowo, poosta-
 sobie śmiata mordując i katusząc podejrzanych
 według ich uznania i mnie sprowadziła
 podobny los, byłam więzioną i wygnaną
 ze swojego domu. Zostałam schronienie
 w koleżance. W tajemniczy i dla nas
 niezrozumiały, w okolicznościach tragicznych
 dla wszystkich Polaków, noszą czarną

Gromb. 17 września rano przekroczyły
 Polską Granicę Państwową. Tak już
 zazwyczaj ^{czasami} miejscami ludźmi, po przekro-
 czeniu Granicy Państwowej przez Wojska
 Sowieckie, przekształcała się nagle w
 sojuszników wprost stalinowskich i odmiennie
 robili rzeczy nie niemożliwe do sukcesu.

Mając na uwadze tragiczne moje przeżycie
 życie i represje oraz powrót
 zmuszając byłem wyjechać do ojca
 który miał gospodarstwo rolne 20 ha
 ziemi w odległości 100 km od mojego
 zamieszkania, miał mój ojciec gospodarstwo
 koto. Przeżany (Dworski powiat) wieś
 Krywobloty. W czasie podróży do mojego
 ojca, ciągle byłem rewidowany i przesledzo-
 wany i poniżany. (Jechałem furmanką
 konną). W chwili dojeżdżania do mojego
 ojca zauważyłem scenę „dawidskie”
 t.j. z powodu posiadania 20 ha ziemi
 nazwano go „kutakiem” i wysyłałem.
 Władze sowieckie powierzyli miurodroju,
 (który był w 1939 roku) natychmiast na mojego
 ojca podatkowo - oddanie w całości zbroja
 i zapłacone 5 tysięcy rubli, z tego
 też powodu oddał wrodoem sowieckim
 4 krowy starych które posiadał w 1940 r
 bardzo oddał podatki w tej samej wysokości

Wszystko co miał musiał sprzedać nie
 wyliczając stodoły i zabudowań gospodarskich.
 Razem ze mną i moimi dziećmi (razem
 nas było 13 osób) nie było kawałka
 chleba ani tej składowki mleka dla małych
 malenkich dzieci. Wstępując na garnis
 przeyliśmy do 1941 roku, 20 czerwca.
 Wtęże sędziowie nie mogli już co zabrać
 ojca, w domu głód i rozpacz, ojciec
 mój powiedział młodzie „nie praccie,
 niechaj wszystko zabrają tylko nas
 niedługo zostawie żywych!! W nocy 20 czerwca
 1941 roku NKWD zisł przyjechali nocą
 z poleceniem spakowania się (dali na
 to 20 minut), następnie ugrześli nas do
 wagonów będących, umieszcili nas w wagonach
 po 40 osób, ojca mojego zabrał z wagonu
 zaraz przed wyjazdem na syberię, do więzienia
 na rozstrzelanie z powodu tego że był katolikiem.
 Ojciec mój celował wyroku odbywając karę
 więzienną z innymi podobnymi sobie ludźmi
 i celując na wyrok śmierci, lecz nie
 zdziwono ojca zamordować, miał szczęście
 gdyż 22 czerwca rano wkroczył wojsko
 hitlerowskie i część więzieli starość i
 pozwolono tym którzy uprosili ciennis
 dalej pracować. Ja natomiast z moim